Nr. 8. Kraków, w lipcu 1900 r. Rok I.



Przodownica

Pismo
dla kobiet wiejskich
wychodzi w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

rocznie	20 ct.	zagranicą . . .	40 fen.
półrocznie . . .	10 „	pojedynczy numer	2 ct.

Adres Redakcyi: Szpitalna 7, I. p.

Z wędrówek po świecie.

KRAKÓW.

Wiec kobiet. — Uroczystości Uniwersytetu.

Pierwszy tydzień ubiegłego miesiąca zgromadził w Krakowie nader wielką liczbę przyjezdnych gości ze wszystkich ziem Polski i z dalszego jeszcze świata, których ściągnął tu bądź Wiec kobiecy, bądź też jubileusz akademii Jagiellońskiej.

Już dnia 3 czerwca — w sobotę zaczęli przybywać pierwsi uczestnicy Wiecu i wycieczki górnośląskiej. Więc panie (w liczbie przeszło 40) z Poznania i innych okolic Wielkopolski — akademicy polscy z Wrocławia i Berlina — wieśniacy z żonami i córkami ze Śląska pruskiego — (razem około 1000 osób) od wczesnego ranku w niedzielę Zielonych Świąt, zwiedzali kościoły i gmachy Krakowa, serdecznie podejmowani i oprowadzani przez grono pań i panów, należących do komitetu ugaszczającego przybyszów. Wieczorem tegoż dnia większa część drogich nam gości była w teatrze na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“, zaś gromadka kobiet, zebrała się w Redakcyi „Przodownicy“ na wspólną pogadankę i celem wzajemnego porozumienia się. Nazajutrz 4 czerwca, tj. w dzień Wiecu, zgromadziły się te i wiele innych kobiet co dopiero przybyłych z Galicyi i Krakowskiego, na wspólne nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi, poczem komitetowe, tj. panie zajmujące się urządzeniem Wiecu i przyjęciem jego uczestniczek, zaprosiły cały ten tłum najmilszych gości do biblioteki Jagiellońskiej a następnie do Muzeum narodowego. Tu i tam oglądały kobiety zgromadzone skarby i pamiątki z przeszłości — a po wspólnym obiedzie — udały się wszystkie, tj. i miejscowe i przybyłe, na wiec.

W największej krakowskiej sali, gmachu „Sokoła“, przystrojonej wśród wieńców i chorągwi narodowych, zawieszonym portretem królowej Jadwigi, zebrało się przeszło 2000 osób, przeważnie kobiet, celem wysłuchania przemówień kilku mowczyń, oraz przeprowadzenia dyskusyi, t. j. porozumienia się i przyjęcia pewnych uchwał, według których żyć nam kobietom i pracować należy. Ponieważ Wiec ten odbywał się pod hasłem uczczenia największej polskiej niewiasty, kró-

lowej Jadwigi, która nam jako wzór godzien naśladowania powinna zawsze stać przed oczami, przeto też obrady wiecowe rozpoczął odczyt p. t. „Pokłon Jadwidze“ — odczytany przez pannę Postępską a napisany przez panią St. D. Popławską. Autorka w tym odczycie bardzo pięknie pisała o królowej Jadwidze, jako obywatelce.

Druga z rzędu wystąpiła p. Marya Wiśniewska i z zapałem a wzruszeniem serdecznem mówiła:

Rodaczki moje!

„Wyście były dotąd jako lilie boże, co rosną nic nie wiedząc o własnych barwach i woniach. Oto idzie dzień, w którym się każda z was w myślącą różę przemieni“.

Słowa powyższe wypowiedział przed pół wiekiem jeden z wieszczów naszych narodowych... i oto widzimy dziś, że proroctwo jego widomym czynem się stało. Zebrałyśmy się tutaj tak licznym zastępem nie jako kwiaty, które zakwitają tam, gdzie je ręka Boża posieje i schną, nie wiedząc nic o ziemi, która je wydała, i o niebie pod którem roztaczały swoje barwy i wonie, ale jako myślące jednostki. Zebrałyśmy się ze wszystkich krańców ziemi naszej, jako obywatelki świadome swoich obowiązków i praw, aby porozumieć się i naradzić w jakim kierunku skupić mamy wolę naszą, siły nasze i dążenia, żeby jaknajrychlej i jaknajpewniej dojść do upragnionego celu: *Zachowania narodowego bytu, zdobycia równych dla wszystkich obywatelskich praw i odzyskania politycznej niepodległości.*

Jeżeli my kobiety, zamiast myśleć o ratunku, martwym ciężarem zawiesimy się u ramion mężów naszych, synów i braci, to zginiemy wszyscy.

Kobieta polska powinna jak pomocnica przy boku męża stanąć i zakasawszy rękawy, jąć się pracy przy naprawie ojczystego statku. Kobieta polska powinna, jako prawodawczyni przy domowem ognisku stać i strzedz wiernie najświętszych praw, jakie człowiek posiada, prawa narodowej swobody i wolności obywatelskiej. Kobieta polska powinna, jako kapłanka przy ołtarzu ojczystej nawy czuwać dzień i noc i nie pozwolić wykraść złodziejowi narodowych świętości: mowy ojczystej, wiary ojców, nadziei zmartwychwstania.

Kobiety polskie wszystkich stanów powinny wpajać w dzieci swoje poszanowanie pracy i zasługi społecznej, uczyć je, że każdy czyniący to, co zrobione być musi, jest jednakowo pożyteczny. Ten, co buty szyje, równy temu, który nadaje prawa. Owszem, pożyteczniejszy ten, który robi dobre buty od tego, co złe prawa stanowi.

Nie wolno mi mówić na dzisiejszem zgromadzeniu o tej części ziemi naszej, gdzie zabijają nasz lud na progach kościołów, gdy idzie modlić się do „swego Boga“, a dzieciom wydzierają mowę ojczystą i wiarę i prawa, zarówno jak i ideały narodowe. I nie wolno mi mówić o tej części ziemi naszej, gdzie w imię cywilizacyi tępią nas, jak dzikie zwierzęta, chłoszczą i policzkują nasze dzieci w szkołach za używanie rodzinnego języka, a kobiety zamykają do więzień za szerzenie oświaty.

W tych krainach ucisku i niedoli życie społeczne i narodowe kryć się musi pod ziemią, jak życie pierwszych naszych chrześcijan w katakumbach, obmywa się z win chrzestem krwi, ciężką pokutą więziennych katuszy, torturami katorgi i tęsknoty wygnania. Ale właśnie dlatego, że pod ziemią przepływa to życie narodowe, czyści się jak woda i wytryska orzeźwiającymi zdrojami poświęcenia, bohaterstwa i niezłomnej woli. Dlatego główny nacisk kładę na te dwie zmory: nędzę i ciemnotę, które srożej nas dławią niż niewola, bo jarzmo to nie z zewnątrz nas ugniata, ale choroba ta zatruwa nas srożej niż przemoc i męka, bo nie ciała, ale dusze nasze zabija. *Kobiety polskie powinny stanąć do walki z nędzą i ciemnotą, zebrać i skupić siły i do roboty się wziąć, by wymieść to śmiecie, co drogę nam zawala, abyśmy naprzód mogli iść i z marmuru wieków mogli wykuwać coraz doskonalsze formy narodowedo bytu.*

Jako naturalne kierowniczki i wychowawczynie narodu, powinny kobiety poznać i ocenić doniosłość oświaty, powinny oświecać się same i współdziałać w pracy nad podniesieniem oświaty i rozszerzeniem jej na cały kraj, na wszystkie warstwy narodu.

W walce z nędzą powinny kobiety, jako szafarki domowych zasobów, ograniczać potrzeby i wymagania swoich rodzin do rzeczy niezbędnych i pożytecznych, aby życiem nad stan nie sprowadzać demoralizującej i upodlającej pogoni za groszem bez względu na środki, jakimi się grosz ten zdobywa, powinny szukać nowych dróg zarobkowej pracy, aby czynnem współdziałaniem przyczynić się do wzrastania dobrobytu i zamożności.

Ale zawodowa praca kobiet nastręcza

nowe trudności. Kobieta zajęta zarobkiem poza domem, często od małego dziecka, niema czasu i środków, żeby rozwinąć się i urobić na uświadomioną obywatelkę. Kobieta matka musi opuszczać dzieci swoje i pozbawiać je starania i opieki, musi często narażać życie niemowląt i swoje zdrowie na bardzo poważne niebezpieczeństwa.

Nie tu miejsce na obmyślenie sposobów pogodzenia tych ciężkich sprzeczności i zapobieżenia złemu, wynikającemu z przeciążenia pracą kobiety, mającej oprócz rodzinnych obowiązków, jeszcze ciężką zawodową pracę. *Zaznaczam tylko, że pod znanem i nieomylnem hasłem „w jedności siła", kobiety wszystkich stanów powinny łączyć się w stowarzyszenia, związki i organizacye zbiorowe, i wspólnie dążyć do poprawienia swej doli, o ile ona poprawy wymaga, ze względu na szczęście osobiste, lub dobro społeczne.*

Oto mniej więcej zakres obywatelskiej działalności polskiej kobiety w rodzinie, zakres szeroki i nie łatwo wykonalny, ale niemożliwy do wykonania. Pragnęłabym, żeby odrazu zawiązały się komitety, celem obmyślenia środków i sposobów wprowadzenia w życie rezolucyi, które ośmielę się przedstawić na końcu do uchwalenia.

Tymczasem ufam, że poznanie się nasze, zbliżenie się i wymiana zdań, nie przeminą bez plonu. Wydaje mi się, jakbyśmy się zebrały na spowiedź powszechną, na wspólne obliczenie się z sumieniem, po którem nastąpi akt skruchy, obietnica poprawy i zadośćuczynienie. Tą drogą oczyszczone i pokrzepione w duchu naszym narodowym, przygotowywać będziemy domy nasze, na wielkie święto zmartwychwstania".

Przemówienie to, (podane tutaj dla braku miejsca w skróceniu) wywarło na słuchaczki ogromne a podniosłe wrażenie. Z serca mówiącej do serc słuchających przelewały się w słowach tych wielkich potężniejsze od nich uczucie miłości ojczyzny i pragnienie gorącego ratowania jej... Długo, bardzo długo trwające oklaski były podzięką dla prelegentki, która umiała w tak prosty sposób trafić do dusz i przekonań wszystkich zacnych polskich kobiet.

W dalszym ciągu referowała pani Dr. Zofia Golińska o „zawodowej pracy kobiet".

Przez wiele wieków kobieta służyła narodowi pracą u domowego ogniska, jako matka, żona, gospodyni. Dziś większość kobiet pracować musi na chleb w domu lub po za domem. Nie jest to nieszczęściem, o ile dom i obowiązki matki nie wymagają całego czasu i wszystkich sił kobiety. Przeciwnie każda starać się powinna, aby sama sobie wszystko zawdzięczała. Złem jest przecież, gdy pracę kobiety wyzyskują, gdy płacą jej tak mało, że utrzymać się nie może, że musi być nędzarką albo nierządnicą, albo pracując, być przecież ciężarem swej rodzinie.

Kobieta jest najpóźniejszym przybyszem w każdym zawodzie; wszystkie lepsze miejsca już zajęte, sama więc musi sobie torować drogę. Jedynym do tego sposobem, aby kobiety wszystkie sobie pomagały, aby łączyły się w stowarzyszenia zawodowe i zamiast współzawodnictwa, wprowadzały braterstwo do wzajemnego stosunku. Skoro wszystkie sobie wzajemnie pomagać będą, i praca lepiej pójdzie i los pracownic będzie zabezpieczony.

Na wsi włościanka pracuje zwykle na własnem gospodarstwie. Gospodarstwo to w Galicyi prowadzić musi wieśniak na tak małym obszarze gruntu, że ciężko mu się z rodziną wyżywić. Dużo się przyczynić może do dobrobytu praca kobiety. Bo właśnie małe gospodarstwo stać powinno sprzedażą mleka, hodowlą drobiu, uprawą warzyw, pielęgnowaniem sadu. Wszystko to wymaga usilnej pracy, przeważnie pracy kobiety. Jeżeli włościanka potrafi wprowadzić gospodarstwo na tę nową drogę, to da ono duży dochód rodzinie, da pracę i dorosłym i dzieciom. Dobrobyt i praca na miejscu pozwoli wieśniakowi żyć po ludzku, pracować na własnej ziemi, zamiast wędrować za morze. Kobieta zaś będzie miała przekonanie, że pracuje użytecznie, że zawód jej przynosi korzyść jej bliskim, a naród polski czyni zamożniejszym i szczęśliwszym.

Ostatnim odczytem była rzecz wypowiedziana przez p. Sikorską, p. t.: „Współdziałanie kobiety w rozwoju przemysłu domowego", którą Wam tutaj — naturalnie także w streszczeniu — podajemy:

„Cząc życie zacnej Rzymianki, ryto jej na grobowcu napis: „W domu zostawała, len i wełnę przędła".

Salomon stworzył hymn wielkiej piękności, sławiący mężną i pracowitą niewiastę, która szuka lnu i wełny, a ręce swe obraca do kądzieli i wrzeciona, a nie boi się czasu śniegu, bo całą czeladź swą oblecze w szatę dwoistą. Wieki naszej minionej przeszłości na wzór salomonowej niewiasty wytworzyły typ Polki, która skrzętna i pracowita przy wrzecionie

i krosnach, zajmowała czeladź i domowników, uczyła robót wszelkich igłą i przędzą, a tak jak od słońca rozchodzą się promienie światła, tak z pod jej dachu rozchodziła się umiejętność pod strzechy wieśniacze, i lud zajęty latem uprawą roli, zimą pracował przy krosnach i warsztatach tkackich. Dziewuchy wzorzystymi haftami, misternemi koronkami zdobiły odzież; i w znanem ze swej pracowitości plemieniu polskiem, potworzyły się środowiska przemysłu domowego. Wyroby tego przemysłu przez kupców zagranicznych wywożone w świat, bogaciły kraj.

Wyroby lniane wcześnie w kraju były znane.

Podania Korczyny i Krosna mówią o wielkim ruchu przemysłu lnianego w wieku XIV. i XV. Jednem słowem byliśmy narodem przemysłowo rolniczym, bogactwem zdumiewaliśmy Europę w złotym wieku.

Z biegiem czasów stosunki poczęły się zmieniać. Kmieca pracowita Polska, przeobrażała się w Polskę szlachecką, odwrócono oczy od przemysłu, lekko go sobie ważąc — potem przyszedł wielki post-niewola, obce prawa poczęły nas tłoczyć, wprost przeszkadzano rozwijaniu się naszego przemysłu, cła na galicyjskie towary wkładając zbyt duże, a w tymże czasie zastępować poczęto pracę rąk siłą pary.

Z rąk kobiet, chlubiących się dotąd najcieniej wyprzędzoną nicią, wypadła kądziel i wrzeciono, kryjąc się pod strzechy włościańskie, gdzie już tylko na domową potrzebę tkano wełnę i len. Powoli i z pod strzech wieśniaczych znika warsztat tkacki, a wieśniacy, gdy im rola nie wystarcza na wyżywienie rodziny, znęceni obietnicą zarobku, opuszczają kraj, a roli ubywa rąk do obrobienia.

W świat pychy i zbrodni, w świat bogactw i pozornej cywilizacyi, wędruje nasz wieśniak szukać zarobku, bo go w własnym kraju nie znalazł; jego praca ręczna przy warsztacie już nie popłaca, bo panowie wszystko z fabryk zagranicznych sprowadzają; sprzedał ostatni kawał zagonu ojcowskiego i z żoną i dziećmi staje przed kominem fabrycznym. A choć serce jego ssie tęsknota za krajem, wprzęga się wraz z żoną i starszymi dziećmi w tę pracę mechaniczną i pełni ją bezdusznie, bez umiłowania, jako jeden z tych trybów w żelaznej maszynie. Świst wrzaskliwy rozpoczyna i kończy jego pracę, nie tak jak niegdyś, gdy prowadził pług po rodzinnym zagonie, skowronek dźwięczał mu nad głową a słowik wieczorem pędził go do snu. Tu nie czuje ani woni łąk, ani chłodu lasu, tu mu dym z komina wyżera oczy i płuca, a piecze piec fabryczny. Niegdyś śpiewając nasnuwał przędzę na swój warsztat, dziś klekot kół huczy mu w głowie. Żona jego gotowała strawę, pielęgnowała dzieci; dziś dzieci bez matczynej opieki mrą albo psują się ich dusze i ciało więdnie zawczasu. I umiera powoli w sercu tej kobiety uczucie macierzyństwa, bo jej płacz opuszczonego dziecka głuszy świst maszyny. I czasem przypomni się tej nieszczęsnej rodzinie chleb z własnego żyta, mleko od własnej krowy, gdy tu jedzą suche, czerstwe bułki, a piją liche piwo i palącą wódkę.

Czyż jednak potrzebna ta wędrówka ludu naszego do miast fabrycznych, skoro my mamy swój własny przemysł, rękami naszego ludu wytwarzany, ale o przemyśle tym zapomnieliśmy, zaniedbaliśmy go i dziś mało kto z nas wie, że zakładają szkoły przemysłu tkackiego w różnych punktach Galicyi. Mamy więc w Krośnie główną szkołę tkacką, a w Korczynie, Wilamowicach, Rychwałdzie koło Żywca, Glinianach, Kossowie, Rakszawie warstaty zawodowe tkackie. Pod kierunkiem szkół tych przemysł tkacki rozwija się, lud garnie się ochotnie do szkół tych, ciesząc się nadzieją zarobku w własnym kraju; coraz więcej uzdolnionych w swoim fachu wychodzi robotników, w Korczynie pracuje najmniej tysiąc tkaczy, wiążą się spółki, związki tkaczy; cóż kiedy wyroby krajowe zaledwie rozchodzą się, sklepy nasze nie biorą ich do handlu, publiczność o nich nic nie wie, a jeśli wie, lekceważy tę sprawę, i lud nasz nie znajdując na miejscu pracy i odpowiedniego zarobku, wywędrowuje za granicę.

W sklepach naszych niemal nie spotykamy ich, bazary krajowe często odstraszają wygórowaną ceną. Ale i na to jest rada! Trzeba, żebyśmy związały się w związek, mający na celu pouczanie się wzajemne o wartości i cenie naszych towarów, zakładanie sklepów z tkaninami krajowemi, żądanie by nam sklepy dostarczały wyrobów krajowych, sprawdzanie cen tychże, aby rzeczywiście jak się to u nas często zdarza, nie opodatkowywano naszego patryotyzmu ceną wygórowaną dla tego, że to towar krajowy. Chcemy, żeby lud nasz tu w kraju zarabiał, ale nie chcemy, żebyśmy na tem traciły,

bośmy jedne dzieci jej ziemi, dobrobyt jednych, niechaj nie pociąga za sobą zubożenia drugich, zresztą nasz przemysł chcemy traktować jako przemysł, ale nie jako instytucyę dobroczynną. Związek kobiet niechajby wziął za zadanie, wyszukiwanie punktów, w których należałoby wzniecić nową gałęź przemysłu domowego, związek ten niechby wykołatał u ogółu, zainteresowanie się naszym przemysłem.

Ile w tych razach znaczy rozumne kierownictwo, niech nam posłuży przykład stowarzyszenia powroźniczego, pod kierunkiem ks. Pastora, w Radymnie zawiązanego, które dziś wypiera zagraniczne wyroby. Drugim takim przykładem pomyślnością uwieńczonych usiłowań jest Towarzystwo liturgiczne w Krośnie, zawiązane przez kilku obywateli z okolicy, które wypchnęło zagraniczne fabrykaty szat kościelnych i samo zaopatruje w nie kraj, a nawet i Węgry, a w warsztacie swym daje zajęcie krawcom i hafciarkom naszym. Niechajby w końcu związek kobiet wziął sobie za cel ubierać członków swych w tkaniny krajowe. Ile dobrego przynieść może krajowi to wzmożenie się zbytu na wyroby miejscowe, jest na razie nie do obliczenia. Pokup na len zachęciłby rolników naszych do starannej uprawy tej rośliny, a wielkie zapotrzebowanie gotowej przędzy, zmusiłoby do urządzenia krajowej przędzalni.

W Anglii królowa popiera przemysł domowy, w Niemczech uczeni ochraniają go od ruiny, w Czechach i Węgrzech całe społeczeństwo dba o jego rozwój. My nie mamy królowej opiekunki, jaką niegdyś była królowa Jadwiga, my nie mamy uczonych ochraniających przemysł domowy, niechajże nam przewodniczką rozświecającą drogę ku podniesieniu się naszego przemysłu domowego będzie miłość ojczyzny. Prawda, że nie wszystkich towarów nasz początkujący przemysł dostarczyć nam może, co się jednak tyczy wyrobów lnianych, zadowolić już one mogą najwybredniejsze życzenia.

Stwórzmy sobie swoją własną modę, przystosowaną do warunków kraju, a z pewnością Polki piękniejsze będą, ustrojone modą, jaką im rozum i serce podyktuje, niż w dziwactwach, wymyślanych przez cudzoziemców.

Niechaj nam na grobowcu wyryją słowa: „W domu zostawała, len i wełnę przędła". Milszą niech nam będzie wełniana suknia na warsztacie w kraju utkana, niż woale i adamaszki zagraniczne, milszą lniana koszula rękami wieśniaczki wyprzędzona, niż batysty belgijskie, milszą koronka z Kańczugi i Zakopanego niż brukselskie koronki, milsze hafty z Makowa niż francuskie, milszy kapelusz słomiany z naszej słomki upleciony, niż florentyjskie i panama, milszy pęk traw puszystych z łanów ojczystych zebrany, jak pióra z strusiego ogona, a nadewszystko miłe, spokojne sumienie, że oto silne jednością wypełniłyśmy nasz obowiązek".

Teraz odczytano z poprzednio wygłoszonych odczytów wynikające rezolucye, czyli wnioski. I tak:

1. Kobiety polskie wszystkich stanów zobowiązują się:
a) wychowywać dzieci swoje w duchu narodowym i głębokiem poczuciu obowiązków i praw obywatelskich;
b) organizować się w stowarzyszenia zawodowe i humanitarne mające na celu: unormowanie pracy kobiet i dzieci, zabezpieczenie zdrowia matek i niemowląt, oraz ochronę czci młodych dziewcząt pracujących;
c) obmyśleć sposoby zapewnienia opieki dzieciom kobiet pracujących, którym zawód ich nie pozwala spełniać obowiązków macierzyńskich;
d) ograniczyć wymagania i potrzeby swoich rodzin do rzeczy istotnie niezbędnych i pożytecznych, a tym sposobem położyć kres: życiu nad stan, karjerowiczostwu, służalstwu i zanikowi opinii publicznej;

2. Zgromadzone na Wiecu kobiety polskie postanawiają:
a) starać się o niezawisłość materyalną;
b) obierając zawód iść w kierunku swoich uzdolnień, uważać go za cel życia i zdobyć odpowiednie doń przygotowanie;
c) szukać wytrwale nowych gałęzi pracy, mogących podnieść dobrobyt i kulturę kraju;
d) wnieść do zawodowej pracy poczucie obywatelskich obowiązków i współdziałanie w imię wspólnego dobra i dobra ojczyzny.

3. Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem poziomu oświaty w kraju naszym i wzywa kobiety polskie do samokształcenia się — kształcenia drugich i popierania instytucyj, mających na celu szerzenie oświaty.

4. Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem ekonomicznem kraju naszego i wzywa kobiety polskie, aby popierały usilnie przemysł i wyroby krajowe, aby zakładały i popierały szkoły zawodowe dla kobiet.

i rozpoczęto nad nimi rozprawiać. Więc zabierała najpierw głos w sprawie pierwszego wniosku p. Dziewicka, żądając, aby w rezolucyi dodać, że „kobiety polskie będą dzieci swe wychowywały w duchu nietylko narodowym, ale i chrześcijańskim". Ponieważ, jak same, Drogie Czytelniczki, z przytoczonego

tu odczytu p. Wiśniewskiej, przekonałyście się — nie można nawet przypuścić, aby którakolwiek matka polska, wychowując swe dzieci w duchu narodowym, nie kładła nacisku i na ich religijność — przeto po odezwaniu się jeszcze kilku osób w tejsamej sprawie, chętnie przyjęto poprawkę p. Dziewickiej i rezolucyę pierwszą w brzmieniu jak wyżej z dodaniem słowa „chrześcijańskim“ pod głosowanie poddano i uchwalono.

Potem omawiano jeszcze sprawę zarobkowania kobiet i domowego przemysłu. Z pomiędzy mówiących zaznaczyć tu trzeba głos dwóch włościanek: Maciejaszowej z Woli Batorskiej i Januszowej.

Obie mówiły rozumnie i jasno, a dobitnie biedę ludu malowały. Pierwsza z nich wykazała, że zajmowanoby się uprawą lnu w jej okolicy, gdyby nie ciągłe klęski powodzi, które lud do biedy i nędzy doprowadzają. Rokrocznie powodzie zalewają im chaty — całoroczny plon niszczą do szczętu i wywołują choroby u dzieci i starych, — a nikt nie zajmie się nimi, nikt, — nawet władze gminne nie pomyślą o zabezpieczeniu i ochronieniu od tej strasznej klęski. Nikt nie zjawi się do nich, coby pouczył, coby doradził, jak się ratować z tej biedy. Jeżeli przyjdzie jaka zapomoga dla najbiedniejszych, to w tak małej ilości, że nawet bydlęcia ratować nie są w stanie.

Obraz prawdziwej nędzy ludu, nawiedzanego przez powodzie w Woli Batorskiej, która leży nad Wisłą, robił bolesne wrażenie. Mowczyni, gdy opisywała dolę swych współbraci, to czuć było, że ból i gorycz serce jej ściskają.

Druga zaś mówiła o nieporadności kobiet wiejskich. Przepiękne i głęboką mądrością tchnące były słowa tej mowczyni z pod strzechy kmiecej, która z naciskiem po wielekroć powtarzała: „kto ma dobrą wolę, ten ma i czas i możność wszystkiemu poradzić... A nie trza nam się oglądać na męża, na chłopa — nam gospodyniom jąć się trzeba pracy, rąk nie zakładać — nawet najtrudniejszego się nie bać, lecz śmiało z pomocą Bożą do roboty się zabrać — to wszystko dobrze pójdzie, a z pożytkiem dla nas i dla kraju będzie“.

Obie mowczynie z pod wiejskiej zagrody otrzymały dużo oklasków, a mowy ich były serdecznie przyjęte.

Dzięki im za te piękne a szczere przemówienia.

Ponieważ z programu Wiecu wypadało, aby uczestniczki tegoż zgromadzenia po skończonych obradach udały się na Wawel, złożyć wieńce na grobie umiłowanej i uwielbianej zawsze królowej Jadwigi, więc też zaczęto się teraz do pochodu szykować — zanim ten jednak wyruszył, wypowiedziała p. Morska-Popławska śliczny wiersz znanej Wam sławnej poetki, Maryi Konopnickiej. Oto jak wiersz ten brzmi:

„Przed pochodem na Wawel“.

Na grób Twój pójdziem i na miejsce boże.
Z którego dzwon dziś chwałę Twą ogłasza.
O, zapal w sercach naszych nowe zorze,
O, daj nam światło, co moc starą zmoże.
— Królowo nasza!

Zapłomień zimne piersi iskrą ducha!
Oczyść nam usta węglem Izajasza! —
Gdzie nędza cierpi, gdzie siedzi noc głucha,
Miłość z serc naszych niech ogniem wybucha,
— Królowo nasza!

Pokaż nam drogę do bratnich dusz ludu,
Gdzie chaty ciemne, gdzie mroczne poddasza!
Daj czołom naszym najświętszy chrzest trudu,
I tęczą Twego opromień je cudu,
— Królowo nasza!

Daj zgodę myśli i jedność daj czynu,
Daj karność — niech się chór Twój nie rozprasza!
O, rozpal wpośród niewiast polskich gminu
Żar pożądania zasługi wawrzynu,
— Królowo nasza!

Daj ziemi służyć! Daj bronić nam ziemi,
Gdy ją dłoń wrogom przedawa Judasza,
Razem z prochami ojców — razem z temi
Piastowych kmieci strzechami siwemi,
— Królowo nasza!

Daj stać niewieścim duchom w tej świątyni,
Co dziś cześć Twoją śród wieków roznasza,
I niech się światło nad nami uczyni,
O, pierwsza chramu tego hospodyni,
— Królowo nasza!

Zwiąż nas imieniem Twojem w zwarte roty!
Daj męstwo! niech nas walka nie przestrasza!
Daj zburzyć twierdze krzywd, nędzy, ciemnoty!
Rozwiń nad nami proporzec Twój złoty,
— Hetmanko nasza!

Wzruszenie i ogromne rozrzewnienie ogarnęło tłum zgromadzony. Zaczęto sypać grosze na budowę szkoły polskiej na kresach — w Zwardoniu — w miejscowości, zagrożonej zniemczeniem, która to szkoła ma nosić na-

zwę „Królowej Jadwigi" i być dla tej najzacniejszej Pani — dla tego wzoru cnót i zalet wszelkich — najpiękniejszym pomnikiem, przez kobiety polskie wzniesionym. A potem z pieśnią „Boże coś Polskę" na ustach zgrupowały się wiecowniczki w tłumne szeregi i ku Wawelowi podążyły. Tam u stóp sarkofagu świętej fundatorki akademii, wieńce i hołd i cześć swą złożywszy, rozeszły się częścią do teatru na przedstawienie wspaniałego utworu Słowackiego, p. t. „Kordyan", częścią do Czytelni kobiecej na pogadankę przyjacielską, a częścią na dworzec kolei, aby nocą powrócić do domu, a nazajutrz, od świtu do roboty tej, o której tyle się tu nasłuchały — do roboty na niwie dobra publicznego, dla szczęścia rodziny i Ojczyzny — stanąć. Lecz po tej wielkiej rzeszy kobiecej, co w skupieniu ducha i w serc żarze przyrzekły sobie wzajemną miłość, niezłomną pomoc i zgodne w pracy wspólnej wytrwanie... pozostało wśród nas niby miłe, ożywcze tchnienie zapowiedzi niedalekiej a lepszej przyszłości! I chociaż rozeszły się w różne kąty kraju, każda w domu swego progi — pewne jesteśmy, że skupione duchem wszystkie razem budować będziemy zrąb narodowego gmachu, trwałego i niewzruszonego. Więc dzięki Wam, miłe siostry, za współudział w Wiecu i słowa serdecznej zachęty w zamierzonem przedsięwzięciu, niech Wam sił dodają!...

W dniu uroczystości jubileuszowej Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków przybrano w odświętną szatę. Rynek główny był przyozdobiony słupami o barwach miasta niebiesko-białych, połączonymi zielonymi wieńcami. Z domów powiewały chorągwie, a na wieży kościoła Najświętszej Panny Maryi wygrywano tradycyjne hejnały. Wszystkie ulice, nawet poboczne, ozdobione były w chorągwie o barwach narodowych. Dnia 7 czerwca główna uniwersytecka uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Najśw. Panny Maryi. Do kościoła wpuszczani byli tylko profesorowie uniwersytetu i goście przybyli z całego niemal świata, wysłani z uniwersytetów naszych i obcych na tę naszą uroczystość.

Po nabożeństwie wszyscy uczeni w poważnym pochodzie dążyli do kościoła św. Anny, gdzie miała się odbyć właściwa uroczystość. Drugi pochód urządził komitet obywatelski, jednocześnie, to jest w tym samym dniu i porze — i pochody te dwa spotykały się przy ulicy Szewskiej. Pochód obywatelski z wieńcami dążył na Wawel, na grób założycieli tej pierwszej Wszechnicy w Polsce.

Pochód ten rozpoczynała konna banderya Krakusów w białych sukmanach, w narodowych czerwonych krakuskach z pawiemi piórami, a serce radowało się na widok tego dzielnego ludu naszego. Za nimi postępowała w strojach ludowych dziatwa ze szkółek wiejskich. Na widok tej dziatwy — nadziei narodu — publiczność, która przypatrywała się temu imponującemu pochodowi, biła oklaski długo niemilknące. Za szkołami postępowali przedstawiciele wszystkich instytucyj krakowskich z wieńcami wspaniałymi, między którymi był wieniec od naszych biednych braci z Litwy, Warszawy, wieniec laurowy przeplatany cierniami, jako symbol smutku, bólu i cierpień. Pochodowi przygrywało aż pięć muzyk. Wśród kobiet, które brały udział w tym pochodzie, było wiele wieśniaczek w świątecznych strojach.

Wieczorem miasto zajaśniało rzęsistem wspaniałem światłem. Cały Kraków gorzał niemal od niego, a ścisk był taki na ulicach, jak w kościele podczas odpustu.

ROZMAITOŚCI.

W Zielone Świątki witał Kraków drogich nam gości z Górnego Ślązka, z pod zaboru pruskiego. Przybyli oni z żonami, matkami, siostrami, przeszło 1000 osób, by poznać gród nasz prastary, odżyć jego pamiątkami dziejowemi. Komitet, który zawiązał się celem ułatwienia braciom Ślązakom poznania drogich każdemu Polakowi pamiątek, poczynił przygotowania tylko na czterysta osób, a przybyło aż dwa razy tyle osób, rozmaitymi pociągami.

Komitet nie był powiadomionym, że tak dużo braci Śląząków wybiera się do Krakowa, nie wiedział również, że zamawiali sobie nadzwyczajne pociągi, by zdążyć na te święta do Krakowa, nie mógł więc drogich gości ani przywitać na dworcu, ani należycie przyjąć i ugościć. Górno-Śląząacy zwiedzili kościoły najpiękniejsze, muzeum narodowe, bibliotekę Jagiellońską. Na kopcu Kościuszki, na tej mogile bohatera w sukmanie — odśpiewano pieśni narodowe „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Okazało się, że bracia Śląząacy, mimo tyloletniego wynaradawiania i prześladowania mowy ojczystej, znają nasze pieśni narodowe.

Bolesnem było bardzo, że rektor uniwersytetu krakowskiego hrabia Stanisław Tarnowski nie przyjął daru,

jaki Górno-Ślązacy przynieśli Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na pamiątkę jubileuszowych uroczystości. Dar wykuty ich dłonią w kamieniu węgielnym przedstawia figurę Władysława Jagiełły, odnowiciela i wskrzesiciela uniwersytetu.

Za pamięć o grodzie naszym, za udział w uroczystościach narodowych cześć Wam Siostry i Bracia Ślązacy — do prędkiego zobaczenia się!

I znowu w Istebnej na Śląsku austryackim Kółko rolnicze złożyło 20 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie. Prezes tego Kółka rolniczego Jan Juroszek, zarazem wójt gminy Istebnej, jak tylko chodzi czy to o poparcie oświaty, czy uczczenie rocznicy narodowej, stara się by gmina lub Kółko rolnicze brały udział w obywatelskiej działalności, jako gmina uświadomiona i rozumiejąca obowiązki względem ojczyzny.

Ile dzieci rodzi się rocznie. Międzynarodowe Towarzystwo statystyczne w Paryżu zajęło się tem pytaniem i doszło do wniosku, że na całej kuli ziemskiej rodzi się przez rok 36 milionów dzieci, czyli, że na jednę minutę wypada około 70 dzieci, a na sekundę więcej niż jedno dziecko.

100.000 nędzarzy. Dzienniki amerykańskte podają wstrząsające szczegóły o strasznej nędzy robotników z Europy, znajdujących się tam bez najmniejszych środków utrzymania. Przybyli oni do Nowego Jorku, aby otrzymać korzystne zajęcie przy nowo budowanym tunelu, a zawiedzeni w swych nadziejach, wędrują po mieście, przeważnie z żonami i dziećmi, daremnie szukając jakiegokolwiek zajęcia. Liczba tych nieszczęśliwych biedaków powiększa się coraz bardziej, a nigdy jeszcze nie była tak znaczna, jak teraz. Każdy okręt przywozi setki ludzi z Austryi, Węgier, Rosyi, Włoch i Niemiec; od 1 stycznia do 30 kwietnia b. r. przybyło do Ameryki północnej 120.633 wychodźców. Przybysze ci, zwabieni fałszywemi wieściami o świetnych zarobkach, nie wiedzą, że przy wszelkich pracach uwzględniani są przedewszystkiem i słusznie, robotnicy miejscowi, następnie robotnicy z innych Stanów Ameryki, którzy od dłuższego czasu mieszkają w Nowym Jorku, potem zaś cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo amerykańskie. Wszystkie te kategorye dostarczają dość sił roboczych i dlatego różne stowarzyszenia postanowiły przeprowadzić u władzy odpowiednie środki, celem powstrzymania tego napływu obcych poddanych. *(Słowo polskie).*

Zamiast gorzałki, piwa, wina, używać się powinno obecnie, szczególnie wśród upałów n a s t o j u k w i a t u l i p o w e g o. Najlepsze są do tego tylko na wpół rozwinięte kwiaty lipowe wraz z przykwiatkami. Tak samo bardzo dobry napój dla żniwiarzy, to herbata z liści poziomkowych lub jeżynowych. Zamiast octu dodać można do tycb napojów soku cytrynowego, wiśniowego lub jeżynowego, jakoteż z poziomek lub czerwonych jagód.

Poziomki, jerzyny, borówki i inne jagody są bardzo zdrowe — jak również i grzyby, ale prawdziwe. Uważać jednak trzeba szczególniej na dzieci, aby bawiąc się roślinami jadowitemi, nie brały ich do ust, bo mogłyby się otruć. Doraźna, prędka pomoc przy otruciu jadowitemi jagodami jest potrzebną. Najlepiej włożyć palec głęboko do gardła, lub gardło połechtać piórkiem, żeby w y w o ł a ć n a t y c h m i a s t o w e w y m i o t y.

W czasie upałów podczas żniw i pracy w polu, powinno się głowę ochładzać, aby uniknąć podrażnienia mózgu. Dobrze więc włożyć do kapelusza lub pod chustkę duży liść z jakiejbądź rośliny soczystej, jak łopianu, chrzanu, kapusty, brukwi i t. d. i takowe często zmieniać.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Rady dla kobiet. Obecnie czas potemu, abyście sobie mogły niejedną rzecz przysposobić na miesiące zimowe. Każda życzy sobie wyglądać świeżo i zdrowo. Otóż w tym czasie trzeba przysposobić sobie choćby litr wody odświeżającej w następujący sposób: Nazbierać kwiecia róż, napełnić niem flaszkę, nalać wodą, zakorkować, lakiem oblać i zakopać do ziemi, aby ciepło słoneczne nie dochodziło; gdy przymrozki nastąpią, wydobyć, później trzymając w chłodzie można odlewać po trochu i nacierać tą wodą ręce, szyję, twarz, usuwa to niemiłą woń potu. *A. K.*

2. Nazbierać ziół, np. mięty, ruty, bożego drzewka, maronki, barwinku i innych, napełnić niemi flaszkę, zalać octem spirytusowym i postawić przez 24 godzin na słońcu, później silnie zakorkować i trzymać w chłodzie; ocet ten służy do nacierania rąk, także dodany do wody służy do płukania ust, albowiem wzmacnia dziąsła, oczyszcza zęby, a nadto usuwa z ust niemiłą woń. *A. K.*

Szan. Prenumeratorce W. B. w odpowiedzi na jej życzliwy i serdeczny list przedstawiamy szereg zamieszczonych w obecnym numerze „Przodownicy" referatów na wiecu dnia 4 czerwca czytanych i kończymy uwagą, że „prawdę nawet najzawziętsi nieprzyjaciele wkońcu uznać muszą".

Zupa z mąki razowej (żarnowej). Na jeden talerz zupy trzeba łyżkę stołową z czubem mąki r a z o w e j rozmieszać z niedużą ilością wody zimnej tak, aby powstała dość gęsta papka. Wlewa się ją następnie na kipiącą wodę i miesza nieustannie, gotując kilka minut. Soli dodaje się nie wiele, albo wcale nic. Zupa ta, zasypana czarnemi rodzynkami, jest bardzo smaczną, a przytem pożywną.

Od Administracyi. Donosimy, że tym Prenumeratorkom i Prenumeratorom, którzy dotąd prenumeraty nie zapłacili — *Przodownicy* posyłać nie będziemy!!

Odpowiedzialna redaktorka i wydawczyni: **Marya Siedlecka.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.